



# INSTRUKTOR MOKOTOWA

PISMO Środowiska Mokotowskiego im. Szarych Szeregów ZHR

Numer 12 Grudzień 1992 roku Rok II Cena: 6000 zł



**INSTRUKTOR MOKOTOWA** wydawany jest przez Zarząd Obwodu Mokotów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i przeznaczony jest do użytku wewnątrzorganizacyjnego.

O kształcie pisma, doborze artykułów, tematach etc. decyduje Kolegium Redakcyjne.

**INSTRUKTOR MOKOTOWA** jest miesięcznikiem wychodzącym zawsze na spotkanie Wolnej Wszechnicy Instruktorskiej tj. w drugi czwartek miesiąca.

Aby zapewnić sobie regularne otrzymywanie kolejnych numerów pisma należy wypełnić zobowiązanie prenumeraty. Nakład pisma zależy jest od ilości prenumeratorów stałych i sprzedawalności poprzedniego numeru.

## BETHLEHEM

Na granicy czasu,  
Która określił Bóg  
Dojrzaniem owocu  
W niewieścim ciecie.  
Urzednicy pochyleni nad papirusami  
Liczyli lud jak wory zboża.

Marya siedziała na wloczatom ośle.  
A zwierze stapał tak ostrożnie,  
Lakby dźwigało na grzbiecie  
Nie kobietę,  
Ale modlitwę.

Obok szedł Józef  
Jak kolumna rzucająca cień,  
Spokojny i świadomy  
Anielskiej treści.  
Która wypełniona była  
Po brzozi swego istnienia  
Małżonka o twarzy zakrytej zasloną.  
Niebo, pod którym szli, było jak chleb,  
Ziemia pod ich stopami była jak chleb  
I dom, co którego szli, był jak chleb.

Gdy wstąpił w jaskinie,  
W wersec Michaeasa.  
Marya powiła Syna  
I polżyła Co delikatnie na sianie  
Jak kruche szkło.

Pasterze o szerokich barach,  
Narzuciwszy na siebie wełniane burnusy,  
A na głowy kolorowe chusty.  
Weszli do jaskini jak dzwony.  
Medrzy stali pokornie jak dostojne księgi  
W których opisane są dzieje  
Ludzi dobrej woli.

Krowa, wół i osioł  
Pochyliły się nad złóbkim  
Jak trzy doliny.

A potem  
Dzwony, księgi i doliny  
Ukлекly.

Roman Brandstaetter

KOLEGIUM  
REDAKCYJNE:  
pwd Magda  
Karowska sam. –  
Redaktor  
Naczelny, pwd  
Waldek  
Fijałkowski 4wk  
– z-ca  
Red.Nacz., phm  
Piotr Tarnowski  
HO, phm  
Grzegorz  
Galewski HO,  
pwd Piotr  
Nowakowski  
4wk, phm Paweł  
Zarzycki HR –  
członkowie  
redakcji.  
ADRES  
REDAKCJI:  
Warszawa,  
Al.Niepodległości  
86



## U nas na mieście mówiəm: fajna była Gwiazdka tego roku

Kiedy nadejdą wreszcie Święta Bożego Narodzenia porzeczcie chaosem sprzątaną, zakupów, gotowań, wypeków ... czekamy wigilijnej wieczerzy, prezentów pod choinką, odwiedzin rodziny w Pierwszy Dzień Świąt. Co bardziej gorliwi spośród z nas to już w ten dzień wyjeżdżają na biwak, na kurs żeby nie tracić czasu, do szkoły tylko 10 dni. Inni jadą na narty, na odpocznycie. Każdy oczywiście zaliczy Pasterkę, czasem Mszę w Drugi Dzień, Jezusek musowo na zastawionym stole, pusty talerze, tradycja, tradycja, tradycja ...

Tylko Narodzonego Boga jakoś nie ma, nie slychać, nie widać spod góry zegarków, koszul, golarak, płyt, szynkek, cioc, aparatów, satatek, komputerów, polewdiec, ciast, wujków, nożkek, ksiązek ...

## Narodziny

fragment książki Romana Brandstaettera "Jezus z Nazaretu"

Josef i Mariam, posuwając się powoli wzdłuż opatrzniościewej ścieżki, która chroniła ich jak kamienny wał przed zalewem domu. Josef zapukał. W zakratowanym oknie ukazały się cienie, ale opryskliwe słowa, które usłyszeli, nie były zbyt pocieszające. Wlekli się więc od jednej bramy do drugiej i prosili o nocleg, ale ponieważ wreszcie odprawiano ich z nocnym, a niekiedy nawet ten i ów gospodarz, zniecierpliwiony nieustannym nagabywaniem go przez różnych następnych podróźców, dorzucił kilka barwnych przekleństw, Josef wkrótce stracił wszelką nadzieję na bezpieczny nocleg pod daszem. [...]

Zrezygnowali więc z dalszego szukania noclegu i poddali się bezwolnie fall napierającego tłumu, który ich zaniósł na szeroki plac w wyłotą nie znaną im drogą. Było już zupełnie ciemno. Stanęli przed zajazdem. Nie ma po co wchodzić do środka pomyślał Josef. Na pewno nie będzie w nim ani jednego wolnego miejsca.

Tymczasem ludzie układali się do snu, gdzie kto mógł, na dziedzińcach, na placach, pod ścianami domów, pod drzewami, w ogrodach i sąsiadach. Mąż sprawdził w siłę snu upierał się, że nie pozwolił brzemiennej niewieście spocząć na nagiej, wilgotnej ziemi w deszczowym miesiącu marczeszwan, a zresztą lada chwila mogły się wypełnić jej dni, a rozwijanie Owocu nie mogło przecieć nastąpić na oczach gapiów, mężczyzn i miodzieży.

Wędźrny rzekł Josef bezradnym głosem. [...] Spod arkad z głębi ciemności wysunęła się jakaś postać w długim pasterskim płaszczu, z kaganikiem w ręce, i szła ku przybyłom.

Pokój temu domowi szepnął Josef. I wam odpowiedział stojący przed nimi mąż i podniósłszy w górę ledwo pełgającą lampkę olśniew przyjrzał się uważnie przybyłom nie wyrażając osła, który opuścił wstydliwe głowę i poddał się cierpliwie jego badawczym spojrzeniom. Skąd jesteś spytał.

Z Galilei, z Nazaretu odpard Josef. Przeszedłeś się wpaść do ksiąg ludności?

Tak  
A ta niewiasta?  
To moja żona Josef spojrzal błagalnym wzrokiem na męża i wyrzucił z siebie słowa, w których był równocześnie skarga, szloch i niewzruszona wiara w dobro ludzkie:

Moja żona jest brzemieniana. [...]  
- Tu, między ludźmi, nie może rodzić - stwierdził rzechowom mąż.  
- Nie może - szepnął jak echo Josef i rozłożył ręce.  
- Chodźcie - rzekł.

Wyszył za nim na drogę. Poprowadził ich na przelaj przez ścieżniczkę, przez głą figowy ku jaskini wykutej w skałę. Wykręszal z krzewiwa iskrę i zapalił lampkę, i postawił ją w głębi groty, na żłobie wmurowanym w skalną ścianę. - Tu jest stoła. Zrobić sobie z niej podściółkę. Tu jest nawię jezumiem dla osła. A tutaj - zajrzał do dzbana stojącego w kącie - jest mleko. Pokój wam. Wyszedł.

Josef wybiegł za nim i chciał mu dziękować, ale nieznajomy zniknął w ciemnościach. Josef krzyknął: - Kim jesteś, panie? Jakie imię twój?

- Pasterz jestem - usłyszal oddalający się w ciemnościach głos. Josef wrócił do jaskini i już otworzył usta, by głośno chwalić dobrego uczynnego nieznajomego pasterza, gdy spostrzegł, że Mariam stania się i powoli owuwa na ziemię. Pospiesznie, nerwowymi ruchami dłoni zgarznął słomę, ścisnął z siebie płaszcz i przykrył niewiastę, po czym pobiegł w głąb jaskini, zakrył twarz dłońmi i odwrócony plecami do rodzącej, drżąc ze strachu i wzruszenia, czekał. Gdy usłyszal ciche wiewanie Dzieciska, ruszał na ziemię i krzyczał:

- Bądź błogosławiony, Panie, Boże Abrahama, Jicchaka i Jaakowa, Boże Izraela! Kodesz! Kodesz! Kodesz! Święty! Święty! Święty!

skład numeru: **DEZET & ATARI** ;  
**DIOTR, i PIJET & ISM**

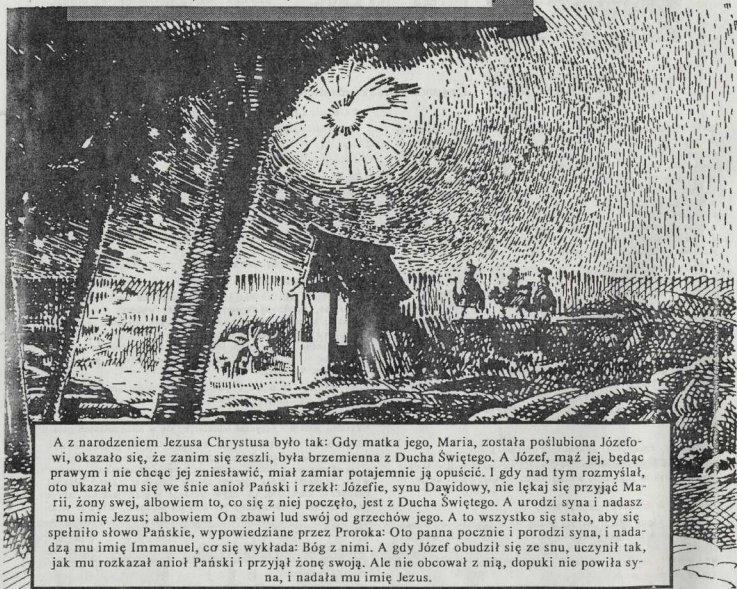


archiwum  
harcerskie.pl

18 Τοῦ δὲ Ἰησοῦ Χριστοῦ ἡ γένεσις<sup>ο</sup> οὕτως ἦν. μνη-  
σευθείσης τῆς μητρὸς αὐτοῦ Μαρίας τῇ Ἰωσήφ, πρὶν ἢ  
συνελθεῖν αὐτοὺς εὐρέθη ἐν γαστρὶ ἔχουσα ἐκ πνεύματος  
ἁγίου. 19 Ἰωσήφ δὲ ὁ ἀνὴρ αὐτῆς, δίκαιος ὢν καὶ μὴ  
θέλων αὐτὴν δειγματίσαι, ἐβουλήθη λάβρα ἀποδοῦναι αὐ-  
τῇ. 20 ταῦτα δὲ αὐτοῦ ἐνθυμηθέντος ἰδοὺ ἄγγελος κυρίου  
κατ' ὄναρ ἐφάνη αὐτῷ λέγων, Ἰωσήφ υἱὸς Δαυὶδ, μὴ  
φοβηθῆς παραλαβεῖν Μαρίαν τὴν γυναῖκα σου· τὸ γὰρ  
ἐν αὐτῇ γεννηθὲν ἐκ πνεύματος ἁγίου. 21 τέξεται  
δὲ υἱόν, καὶ καλέσεις τὸ ὄνομα αὐτοῦ Ἰησοῦν· αὐτὸς γὰρ  
σώσει τὸν λαὸν αὐτοῦ ἀπὸ τῶν ἁμαρτιῶν αὐτῶν. 22 Τοῦτο  
δὲ ὄλον γέγονεν ἰνα πληρωθῇ τὸ ῥηθὲν ὑπὸ κυρίου διὰ  
τοῦ προφήτου λέγοντος,

23 Ἰδοὺ ἡ παρθένος ἐν γαστρὶ ἔξει καὶ τέξεται υἱόν,  
καὶ καλέσουσιν τὸ ὄνομα αὐτοῦ Ἑμμανουὴλ,  
ὃ ἔστιν μεθερμηνεύμενον Μεθ' ἡμῶν ὁ θεός. 24 ἐγερ-  
θεὶς δὲ ὁ Ἰωσήφ ἀπὸ τοῦ ὕπνου ἐποίησεν ὡς προσέταξεν  
αὐτῷ ὁ ἄγγελος κυρίου καὶ παρέλαβεν τὴν γυναῖκα  
αὐτοῦ, 25 καὶ οὐκ ἐγένωσκεν αὐτὴν ἕως οὗ ἔτεκεν υἱόν·  
καὶ ἐκάλεσεν τὸ ὄνομα αὐτοῦ Ἰησοῦν.

# Narodzenie Boże



A z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak: Gdy matka jego, Maria, została poślubiona Józefowi, okazało się, że zanim się zeszedli, była brzemienna z Ducha Świętego. A Józef, mąż jej, będąc prawym i nie chcąc jej znieścawić, miał zamiar potajemnie ją opuścić. I gdy nad tym rozmyślał, oto ukazał mu się we śnie anioł Pański i rzekł: Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Marii, żony swej, albowiem to, co się z niej poczekało, jest z Ducha Świętego. A urodził syna i nadał mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego. A to wszystko się stało, aby się spełniło słowo Pańskie, wypowiedziane przez proroka: Oto panna pocznie i porodzi syna, i nada mu imię Immanuel, co się wykąda: Bóg z nami. A gdy Józef obudził się ze snu, uczynił tak, jak mu rozkazał anioł Pański i przyjął żonę swoją. Ale nie obcował z nią, dopuki nie powiła syna, i nadała mu imię Jezus.

# Była Wigilia ... w Siedzibie

Siedemnastego grudnia w Siedzibie odbyła się Wigilia Środowiska.

Przygotowywały ją dwie drużyny starsze : 2 WDH y im.Bolesława Chrobrego i 61 WDH ek FIDAI. Ponieważ każda z drużyn obu Hufców mokotowskich obchodziła swoją własną wigilię, miały odbyć się wigilie szczeptów, okręgu itd. zrzęgnowaliśmy z tradycyjnej "wyżery" świętecznej. Przygotowana miała być stajenka i przedstawione postacie Marii, Józefa, Trzech Króli.



Aktorów być może zbyt wielu nie ma w obu przygotowujących drużynach, lecz nastroj radości udało się wprowadzić. Łamaliśmy się przygotowanymi specjalnie podplomykami (robionymi nad gazem) i składając sobie wzajem życzenia zaśmiewaliśmy się do łez. Ktoś nieprzychylny mógłby powiedzieć, że to profanacja, ale chyba niewielu pamięta, iż Boże Narodzenie to święto radosne.

Obok, w salce Obwodu, obradowała Komisja Stopni Harcerszy. Tarność z Szałosiem nie mogli się skupić i odpowiednio wymiędlić kolejnych kandydatów, doprowadzając ich do stanu, w którym nie wiedzieli już jak się nazywają. Tym samym dzięki wigilii przżyli.

Każdy dostał wydrukowane teksty kolęd i dzięki temu

udało nam się zaśpiewać je razem. Potężnym barytonem wyróżnił się druh Paweł Z. /nazwisko znane redakcji/, starał się mu przyjąć w sukurs Konrad O. i Jacek B., lecz byli bez szans. Rzadko się zdarza, by w harcerskim gronie, wszyscy razem śpiewali kolędy, głośno i wesolo.

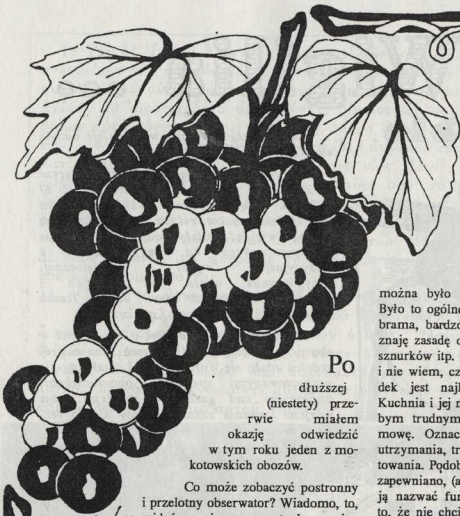
Żałowaliśmy, że nie ma między nami części instruktorów obu Hufców, lecz brak zrozumienia z ich strony dla wagi Wigilii jest możliwy do pojęcia, gdy spojrzysz na nich uważnie. A zresztą, precz z donosami, znacze ich sami, więc wiece jacy są ci, których nie było.

Oczywiście życzenia złożył nam także Druh Przewodniczący, który w słowach krótkich, aczcolwiek treściwych przekazał nam głębie swoich przemyśleń w temacie przyszłości i implikacji wynikających z faktu współzależności w tak wysublimowanym zdarzeniu.

Acha, Trzech Króli odgrywali: Artur B., Daniel K. i Kaisa N., Marię Ola B., zaś Józefa Robert N.



Wasz korespondent G.W.



zając, co w sumie świadczyło o dobrym przygotowaniu kadry do pełnienia swoich funkcji a także o jej zaangażowaniu w realizację programu.

Jednakże moje, zaopatrzone w okular, oko dojrzało jeszcze kilka innych rzeczy, które spowodowały, że w rytm niezaprzeczalnie pozytywnym obrazie jawił się jakiś niedosyt. Odnosiłem wrażenie, że te parę rzeczy przyniesiono z innego obozu. Odbiegały bowiem swoim standardem od tego, co

można było spotkać w poszczególnych podobozach. Było to ogólne urządzenia obozowe; już na wstępie - brama, bardzo symboliczna - niech tam, sam wyznaj zasadę obozu otwartego, bez ogrodzeń, zerrbr, sznurków itp. upiększeń, ale symbole mogą być różne i nie wiem, czy kilka mało starannie skleconych żerdek jest najlepszym symbolem otwartego obozu. Kuchnia i jej najbliższa okolica - w stanie, powiedziałbym trudnym - Przymiotnik trudny ma tu swoją wymowę. Oznacza kilka trudności: stan trudny do utrzymania, trudny do określenia i trudny do zaakceptowania. Podobno nie rozpaada się do końca, jak mnie

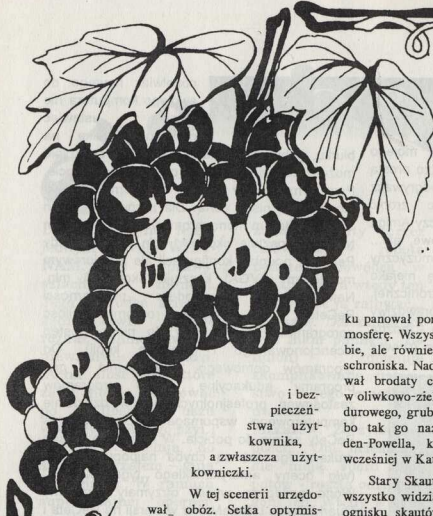
Po

dłuższej (niestety) prze-rwie miałem okazję odwiedzić w tym roku jeden z mokatowskich obozów.

Co może zobaczyć przystrony i przelotny obserwator? Wiadomo, to, co widać na pierwszy rzut oka, a więc urządzenia obozu, elementy pionierki i zdobnictwa. Gdy ma trochę szczęścia, to może porozmawiać z kadrą i uczestnikami albo podpatrzeć jakies zajęcia programowe.

Trochę szczęścia miałem, więc widziałem to i owo: bardzo fajną z bajerami, zrobioną pionierkę (okorwane żerdzie, zaciosy, przyce i półki konstruowane artystycznie, solidnie i dokładnie); pomysłowe zdobnictwo, nawiązujące do nazw i programów podobozów, a także porządek i ład w podobozie kwatremistrzowskim. Posłuchałem też opowieści harcerzy o przygotowaniach obozowych i podpatrzyłem fragmenty różnych

ję nazwać funkcjonalną. Jej podstawową cechą było to, że nie chciało się w niej palić (sam próbowałem). Niestety, obozenie samej kuchni również pozostawiałem wiele do życzenia, tak pod względem funkcjonalnym i estetycznym, jak i sanitarnym. Na tym ile pozytywne się wyróżniała się stołówka, wyposażona w solidne i wygodne stoły i siedziska. Pomosty też nie z tego obozu, tym razem dostawne. Służyły bowiem już kolejny sezon i było to na nich widać. Reperował je kto chciał i jak chciał; trzymały się, ale nie były piękne ani bardzo bezpieczne. Wreszcie latryna, a właściwie jedna z latryn, którą odwiedziłem, była bardzo romantyczna w kształcie i w szczegółach, jednakże jej konstrukcja i wykonanie pozostawiały wiele do życzenia zarówno pod względem wygody i estetyki, jak



gdzie ducha i zdrowego ciała i wtedy przypominała mi się moja dawna wędrówka po Anglii. Pewnego dnia nocowałem w urokliwym schronisku urządzone w starym mydle. Przez szpary między deskami podłogi widać było szalejącą wodę, a do umywalni szło się wąską galeryjką w brzygach odbijających się od wielkiego, młyńskiego koła. Przez schronisko przewijały się codziennie dziesiątki młodzieży; grupy i indywidualni wędrówcy. Gotowali, kąpieli się, śpiewali, palili ogniska. Personalne schroniska składały się z dwóch, może trzech osób, a jednak w schronis-

ku panował porządek, czystość i czuło się domową atmosferę. Wszyscy musieli nie tylko posprzątać po sobie, ale również wykonać drobną czynność na rzecz schroniska. Nad wszystkim czuwał i wszystkim kierował brodaty człowiek w dojrzałym wieku, odziany w oliwkowo-zielone krótkie spodnie, bluzę typu mundurowego, grube skarpety i solidne buty. Stary Skaut - bo tak go nazywaliśmy, przypominał wyglądem Baden-Powellą, którego grób odwiedziłem kilka dni wcześniej w Katedrze Westminsterskiej.

i bez-piecz-stwa użyt-kownika, a zwłaszcza użyt-kowniczki.

W tej scenierii urządzo-wał obóz. Setka optymiz-tyczne nastawionej młodzieży, której optymizm nie zakłócało ani to, że trzeba samemu przygotować posiłki, ani to, że było wtedy gdy się zro-biły, ani to, że często herbata nie zdążyła się zagotować. Program szedł, nastroje wspaniałe. I to właśnie nazywam prymatem ducha nad materią.

Prymat ten jest chyba tradycją mokatowskich obozów, a jednak spojrzenie dorosłego, nie daje mi spokoju, choć sam głosem, że ważniejsze jest być niż mieć. A jednak багаż doświadczenia domaga się, aby temu mieć, oddać to, co mu należy. I dlatego zastanawiam się, jak należało być to wszystko urzędzić, żeby w kuchni chciało się palić i było czym palić, żeby posiłki mogły być na czas, żeby fragmenty niedokończonych pionierki nie leżały na placu apelowym, żeby raz na dzień ktoś poprawił przewrócone przez wiatr zapętki, podtrzymujące dach nad stołówką, żeby wózek kuchni było zagrabione, żeby tu i ówdzie nie gnijęwały się elementy sprzętu zapomnianego przez zapomniałych, a latryna nie groziła nieprzyjemną przygodą.

Zastanawiałem się, jak określić to coś, co pozwoli przeprowadzić obóz w harmonii wielkie-

Stary Skaut nie wtrącał się w to, co kto robił, nie wszystko widział i wszystko wiedział. Zdążył być na ognisku skautów szkockich, a potem sprawdził, czy wszyscy mają śpiwory (musiały być), gdy już leżał w łóżkach (cisza nocna dobryczywała od 22.30) i pogasił światła. Na drugi dzień odprawiał wyruszających w dalszą drogę, dopilnowując wykonania praca schroniska.

Myślę, że Stary Skaut przydałby się na naszych obozach. Oko Starego Skauta dojrzało by wszystkie drobniaki, których żadne młode oko nei ma szans zobaczyć; ręka Starego Skauta czasem sama pobierałaby rozsypane gwoździe, podniósłaby porzuconą saperkę, nauczyła prawidłowo oprawić zlamany toporek, a rósładek Starego Skauta nie dopuściłby, aby w czasie kąpieli, nie było ratownika.

Dlatego planując obozy w przyszłym roku, warto pomyśleć odpowiednio wcześniej o Starym Skaucie, dzięki któremu, mam nadzieję, na obozach będzie jeszcze fajniej, bo bezpieczniej i mądrzej. Gospodarka, porządek, odpowiedzialność, to raczej słabsze strony naszego społeczeństwa i dlatego powinny być bardzo ważnym elementem programu wychowawczego, zwłaszcza teraz, gdy wreszcie uświadamiamy sobie swoją rolę odegrali one w rozwoju innych narodów, gdy stoismy przed tylu nowymi wyzwaniami przyszłości.

Andrzej Adamowicz-hm.

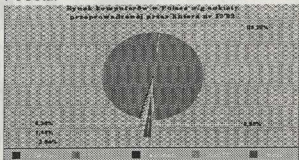
Erymiał

Stolica nad morzem

z Instytutem Starego Skauta

## Dlaczego PeCet?!

Pytanie które zadałem w mojego artykułu „dlaczego PeCet?” ma bardzo prostą odpowiedź, bo to jest komputer a nie odgrywacz do gier. Co prawda próbowano zrobić komputery z „odgrywaczy” typu Atari czy Amiga i stworzono na nie programy użytkowe, ale... Przykładem może być program muzyczny Cubase na Atari ST który stał się niejako standardem w świecie muzyki elektronicznej. Ale dziś programy te mają wersję na prawdziwy komputer, a więc nie ma zmartwienia - można się pozbyć „odgrywacza” i spokojnie używać PeCeta.



Dlaczego „odgrywacze” w ogóle zaistniały na rynku? Dlatego, że PeCet od początku był maszyną przystosowaną do pracy. (Czy widzieliście gdzieś na świecie biuro, gdzie używano by innych komputerów niż PeCety lub Macintoshe?). Tak więc nie potrzebne mu były bajery które są w „odgrywaczach”. Z biegiem czasu komputery wdarły się w prawie wszystkie dziedziny życia (od zastosowań domowych do nadzorowania podróży kosmicznych czy najbardziej skomplikowanych procesów technologicznych.) I w związku z tym jak grzyby po deszczu powstawały i powstają najróżniejsze rozszerzenia do PeCeta (karty graficzne, muzyczne itd.) Nawet w samych grach. Dziś nawet niewielki PeCecik może obrabiać z powodzeniem grafikę w rozdzielczości 1600 x 1280 punktów (mniej więcej cztery razy dokładniejszy obraz niż na telewizorze) w 16,5 milionach kolorów. Można na nim tworzyć profesjonalną animację, muzykę i wiele, wiele innych pożytecznych rzeczy.

Dlaczego PeCety mają taką popularność? Myślę, że z powodu ich modułowej konstrukcji. Rzecz polega na tym, że aby dodać

cokolwiek nowego do swojego komputera nie musisz ustawiać nowego pudełka na

biurku, gubić się w płataniu kabli - spokojnie możesz to wsadzić do środka i po kłopotcie. Poza tym PeCety zyskały popularność swą stosunkowo niską ceną. Dla porównania Atari ST z monitorem monochromatycznym i dyskiem twardym kosztuje około 11 mln, podczas gdy PeCet w podobiej konfiguracji ale z kolorowym monitorem (SVGA) kosztuje około 13 mln. Najważniejszym powodem popularności PeCetów jest jednak ogromna ilość oprogramowania i łatwy do niego dostęp (licencjonowanego i pirackich kopii). Od programów domowego zastosowania - gry, programy edukacyjne - do programów zastosowań profesjonalnych np. w dziedzinie komputerowego wspomagania projektowania PeCety są nie do pobicia. W dziedzinie składu drukarskiego też są chyba najpopularniejsze (w/g oceny amerykańskiego tygodnika PC World najlepsze wyniki otrzymały programy QuarkXPress i PageMaker w wersji na PeCeta i Mac'a, a nie wspomina się w ogóle o jakimś tam Calamusie - odejmij od nazwy tego programu „Ca” a dowiesz się do czego się nadaje). Dlatego firmy takie jak Atari i Commodore oprócz „odgrywaczy” produkują PeCety. Produccenci dużych komputerów jak IBM, ICL czy te firmy znane raczej z produkcji sprzętu audio-video takie jak Samsung, Goldstar, NEC produkują PeCety. Co tu dużo gadać (a raczej pisać) **komputerowcy całego świata mówią nie ma to jak PeCet!!**

Tak więc jeżeli chcesz mieć komputera zdecydуй się na PeCeta.

Zagorzały PeCetowiec!!

PS.

Aby nie było niejasności, w tym tekście skrót PC oznacza Personal Computer a PeCet to takie słodkie zdrobnienie.

*Życzę wam conajmniej 100 MB szczęścia z PeCetem w Nowym Roku.*

# Słonianie

Dżungla, wojna, leje - jednym słowem WIETNAM. On - prawy, szlachetny żołnierz. Jego dowódca szleniec żądny krwi) wydaje rozkaz zamordowania niewinnych ludzi. (Acha...ilość osób, które zabił można oszacować po ilości uszu wiszących na jego szyi.) Spicie! Strzelają do siebie nawzajem - giną a miejscu). W ramach super tajnej operacji wojskowej są zrobieni na ludzi - roboty. Wraz z kilkoma innymi nieszczęśnikami tworzą oddział antyterrorystyczny.

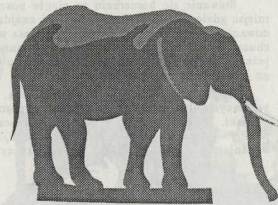
Mają wykasowaną pamięć, ślepo i perfekcyjnie wykonują rozkazy dowódcy. Wszystko co SUPER TOP SECRET chce zgłębić bardzo wścibski ludek dziennikarski. Tak więc pewna panienka - dziennikarka namawia swojego partnera (po linii zawodowej) żeby się rozjeździł... (a tym czasem nasza dwójka żołnierzy - robotów jakby odry. skuje skasowana pamięć...) gdy dostają się do tajnej bazy on

zostaje zabity przez człowieka - robota będącego dowódcą w Wietnamie, a wtedy ten dobry chce ją ratować... uciekają. Dziennikarka (nie mam pamięci do imion) zdejmuje skomplikowane urządzenie z jego czaszki i uwalnia go od rozkazów. Zaczyna się pościg. Oni uciekają... ale mają sporo kłopotów - reszta oddziału - goni ich. Wtedy w tym złym znowu budzi się żądzą zemsty, podporządkowuje sobie oddział, który i tak w końcu traci i goni, goni za nimi - żeby zabić. Tymczasem tych pierwszych goni policja - w końcu łapie i zły ich dopada, ale wychodzą cało a zły ginie. Dziennikarka pomaga dogębemu odnaleźć jego dom rodzinny (prawdziwy). I gdy już tam są to okazują się, jak na dobrym filmie, że zły wcale nie zginął. I znów walczą. I oczywiście dobry wygrywa nabijając

przeciwnika na zgrabia-rkę, czy brone, kombin czy roztrzaskarkę, a potem przepuszcza przez szatkownicę do pasy. I na tym koniec! Dodam tylko, że strasznie chciałam was (mam nadzieję, że skutecznie) zniechęcić do obejrzenia filmu

## UNIVERSAL SOLDIERS.

Z Van Damem w roli głównej, niestety nie pamiętam kto grał złego - a nie chce mi się sięgać do prasy za co serdecznie przepraszam wszystkie wielbiciele i wielbiciele drugiego. Van Dam, który potrafi bardzo dobrze i widowiskowo waleczyć, nie dał tego dowodów... No może na końcu filmu trochę... nie mogę być niesprawiedliwa... A jeżeli bardzo chcecie iść na ten film to nie róbcie tego na własny koszt.





Adam Liebert hm

1. Harcerz pełni służbę Bogu i Polsce i sumiennie spełnia obowiązek.

Harcerz jest osobą niezwykłą. Szuka i tropi. I znajduje swoje miejsce, w którym poświęca się walce z codziennością. I nie czyni tego dla siebie lecz z poczucia konieczności życia dla innych i życia w zgodzie z nakazami Ojca. Nie myśl więc, że jeśli jesteś tak zwanym porządnym człowiekiem - nie palisz, nie pijesz, nie cudzołóżysz (że nie wspomnę o zabijaniu i kradzieży) to oto stałeś się harcerzem. Owszem masz wiele przymiotów, które w tej codziennej służbie będą niezbędne. Nie wystarczy jednak by być harcerzem nie czynić zła - trzeba wejść i nie z mordowanie rozsiewać wokół siebie ziarna dobra.

Stawanie się harcerzem to ciągłe poszukiwanie, wędrówka po świecie w poszukiwaniu miejsca gdzie zło, bieda i niegodziwość znajdują w Tobie swojego wroga. Gdzie jest wiele do zbudowania, do stworzenia. Gdzie nie będziesz wależył z kimś lub czymś, gdzie raczej choć brawo chuczcy wkóło nas - zakaszsz rękawy (w mundurze już masz zakasane) i swą rzetelnością, kompetencją i wytrwałością pociągniesz za sobą innych. Choćby tych, którzy kogoś tak niezwykłego jak Ty spotkają po raz pierwszy.

Po cóż to wszystko? Ty jesteś szarością. Jednym z wielu w szarym szeregu całym życiem pełniących służbę. Jeśli jesteś harcerzem to poszukiwania i ciągłą służbę czynisz dla Boga i Polski. Na chwałę Stworzyła i dla dobra naszej Ojczyzny. I dlatego nie to Cię cieszy, że przybywa medali na Twych piersiach lecz to, że Nasz Bóg gości w coraz nowych sercach, a nasz wspaniały kraj staje się takim jakim wszyscy chcielibyśmy go widzieć.

Czuwajmy w niezwykłości

# Jaki Hufiec

phm Paweł Zarzycki HR

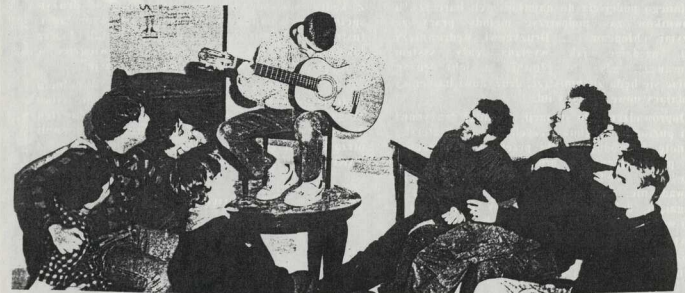


Hufiec jest podstawową jednostką programową, w której realizują się drużynowi. Szczepny bowiem nie są w obecnym stanie nie pełni zapewnić kształcenia, wymiany doświadczeń, wzrastania instruktorskiego instruktorem prowadzącym drużyny. Hufiec zaś, skupiający kilka lub kilkanaście drużyn jest w stanie tak zorganizować swoją pracę, by każdy drużynowy nie tylko uzyskał konieczną pomoc, lecz także mógł znaleźć miejsce swej realizacji harcerskiej.

Oczywiście jest wiele programowych modeli hufca, mimo, że jest on dość wyraźnie określony przez odpowiednie regulaminy i instrukcje. Po zjednoczeniu z ZHR em, w Chorągwi Mazowieckiej znalazły się hufce o różnych tradycjach pracy. Pytanie, która z nich jest najlepsza i która powinna być preferowana, może nasunąć się każdemu instruktorowi. Czy ma być to Hufiec jednostka organizacyjna Chorągwi egzekwująca pisanie programów, zbieranie składek i wykonywanie rozkazów Komendanta Chorągwi, czy ma być to absolutnie autonomiczna jednostka

programowa, związana z Chorągwią jedynie więzami organizacyjnymi, czy ma być to samodzielna jednostka programowa, której część poczyną wynika z celów wytyczonych przez Komendę Chorągwi. Większość Hufców już się określiła i według wypracowanego modelu pracuje od roku, dwóch, trzech.

Oczywiście obraz Hufca i cele przed nim stawiane zależne są od drużyn wchodzących w jego skład. Jeśli Hufiec jest dobrowolnym zrzeszeniem drużyn i to drużyna decyduje o przynależności do konkretnego Hufca, niewątpliwie praca w takim Hufcu jest łatwiejsza, drużynowi żyćci itd. Nie można wytworzyć wspólnoty drużyn wynikającej ze wspólnego miejsca zamieszkania, dzielnicy, gminy, nie można współpracować z terenowymi władzami administracyjnymi, samorządowymi, kościelnymi, szkolnymi etc., gdyż drużyny pochodzą z różnych okolic. Trudno wytworzyć patriotyzm lokalny potrzebny do osadzenia się w terenie, zaistnienia w świadomości lokalnej społeczności.





...leci zas jest to Hufiec terenowy, to niewątpliwie łatwiej mu osiągnąć cele związane ze wspólnotą miejscem działania drużyny, ale o wiele trudniejsza wydaje się praca wychowawcza. Drużynowi nieodrodniancy muszą chodzić ze sobą współpracować, drużyny mogą być odseparowane od siebie przezymi zadaniami itd.

Drugim utrudnieniem jest istnienie Hufca PEŁNEGO to znaczy takiego, który skupia drużyny zachowe, harcerskie i wędrownicze i jest terenowy. Można by powiedzieć, że sprawne działanie takiego Hufca jest prawie niemożliwe. Otoż ... prawie, lecz wystarczy kilku instruktorów, aby stała się nie tylko możliwa ale i przynosząca niespodziewane efekty. Po pierwsze zanikają antagonizmy wynikłe z ignorancji pomiędzy drużynowymi drużynami różnych poziomów. Zuchmistrz przestaje być barierą, "dzielacem" ich trud zostaje doceniony, a sami mogą nie tylko "uharcerszyć się", lecz także wiedzieć jak bawić się z zuchami, by były one później najlepszymi harcerzami. Drużynowi harcerscy nie tylko mogą słuzżyć radą zachowując, lecz także nauczyć się od nich innego podejścia do najmłodszych harcerzy, u wędrowników zaś podpatrzeć metody pracy ze starszymi chłopcami ... Drużynowi wędrownicy muszą wiedzieć jak wygląda cały system wychowawczy, gdyż to głównie z ich drużyn wyłaniać się będą zuchmistrz, drużynowi harcerscy zakładający nowe drużyny itd.

Doprowadzenie do sytuacji, w której drużynowi trzech poziomów wychowawczych stwórzą braterską wspólnotę, spowoduje gładki przepływ informacji i ludzi pozwalający na prowadzenie pełniejszego wychowania. Jednakże ... należy zastrzec, że doprowadzenie do takiej sytuacji jest trudne i wymagające dużego nakładu pracy Hufcowego i dobrej woli (przynajmniej) ze strony drużynowych.

Aby drużyny wchodzące w skład danego Hufca spełniały wszelkie wymagania stawiane przed drużynami harcerskimi konieczna jest pełna praca

programowa z drużynowymi. Muszą oni znajdować w swoim Hufcu pomoc metodyczną i doradczą, czerpać nowe pomysły, rozwijając się harcersko i nie tylko, znajdować przyjaciół. Hufiec więc musi posiadać własny program, wymagający dużej samodzielności w działaniu, dysponujący własnymi funduszami, lokalem. Hufiec powinien organizować biwaki dla drużynowych, rajdy dla drużyn i rad drużyn, wycieczki zagranicę, ... bo przecież to właśnie w gronie 100-200 harcerzy i instruktorów można prowadzić odpowiedzialną pracę. Wreszcie jest miejsce na "harcerskie" zimbabue, tę zespołową i tę indywidualną, tu jest miejsce na kontakty z lokalnymi władzami i władzami harcerskimi z ukrycia na swąto dzienne, na wypełniania praca z kadra spowodują powstanie nowych drużyn spełniających najbardziej rygorystyczne wymagania. Instruktorzy Chorągwi nie będą znali tak dobrze lokalnych uwarunkowań i potrzeb, by wiedzieć w którą stronę skierować "harcerską ekspansję".

I wreszcie najważniejsze. Wspólnota instruktorów jednego hufca, nie będącego tylko drogą do działania w Chorągwi, może nadać ten ostateczny szlif Harcerskiej Jedci, który nie pozwoli odrzucić się z niej do końca życia. I instruktorzy z TAKIEGO HUFCA na zawsze pozostaną harcerzami.

plm Paweł Zarzycki HR

## Regulamin XXIII Rajdu Arsenał '93

1. Rajd Arsenał jest ogólnopolskim zlotem Szarozrzępowej Rodziny. XXIII Rajd Arsenał '93, odbędzie się w dniach 26, 27 i 28 marca 1993r w Warszawie.
2. Rajd organizuje Hufiec ZHP Warszawa Mokotów przy współudziale Środowiska Mokotowskiego ZHR im. Szarych Szeregów.
3. W Rajdzie mogą wziąć udział harcerki, harcerscy i instruktorzy z drużyn, szczepliów i kregów instruktorskich - bez względu na przynależność organizacyjną - noszących imię związane z Szarymi Szeregami lub których bohater i działalność nawiązują do służby i ideałów Szarych Szeregów.
4. Z każdej jednostki organizacyjnej w Rajdzie może uczestniczyć tylko jeden patrol liczący 9 uczestników i 1 pełnoletni instruktor. W skład patrolu mogą wchodzić harcerki i harcerscy, którzy ukończyli 13 lat.
5. Do udziału w Rajdzie zostają zakwalifikowane te patrole, które najlepiej wykonają zadanie przedrajdowe. Opisane jest ono na ostatnich stronach wraz z dokładnym omówieniem sposobu jego realizacji. Termin nadsyłania meldunku z zadania przedrajdowego wraz z kartą zgłoszenia / załączenia/ upływa 15 lutego 1993r /decyduje data stempla pocztowego/. Patrole, które nie zostaną zakwalifikowane na trasy rajdowe, zostaną ewentualnie zaproszone do Warszawy na bazy rezerwowe jako goście.
6. Udział w Rajdzie obejmuje:
  - wykonanie zadania przedrajdowego, punktowane od 0 do 50 punktów,
  - realizacja zadań rajdowych, punktowanych od 0 do 50 punktów, - udział w imprezach rajdowych.
7. Rajd będzie obejmował trasy historyczne i współczesne (do wyboru) podzielone na:
  - trasy harcerskie dla dziewcząt, chłopców i kooedukacyjne,
  - trasy wędrownicze dla dziewcząt, chłopców i kooedukacyjne.
8. Patrole zostaną zakwalifikowane na trasy na podstawie informacji podanych w karcie zgłoszenia. Dane te uważane będą za wiążące. W miar możliwości uwzględnione zostaną również życzenia dotyczące tematów i organizatorów tras.
9. Informacji o zakwalifikowaniu patrolu na trasę rajdową i sfinalizowaniu zadania przedrajdowego i ewentualne zaproszenie na bazy rezerwowe zostanie wysłane w formie karty udziału, do dnia 1 marca 1993r.
10. Organizatorzy gwarantują uczestnikom:
  - noclegi - należy mieć własny sprzęt noclegowy,
  - gorącą herbatę i zaplecie do sporządzania posiłków,
  - udział w imprezach towarzyszących,
  - plakietki Rajdu, dyplomy uczestnictwa, nagrody dla najlepszych.
11. Opłata za udział w Rajdzie, której wysokość podana zostanie wraz z informacją o zakwalifikowaniu patrolu (ok. 30 000 zł od osoby) należy przelać przekazem pocztowym zaraz po otrzymaniu karty udziału, na adres Środowiska Mokotowskiego ZHR, Al. Niepodległości 86, Warszawa lub Komendy Hufca ZHP Warszawa-Mokotów, ul. Fosa 30, 02-768 Warszawa, z dopiskiem Arsenał '93.
12. Potwierdzenie wpłaty oraz ubezpieczenie patrolu należy okazać wraz z kartą udziału, przy zgłoszeniu na bazy.

## Zadania Przedrajdowe

Przy ocenie nadesłanych meldunków z zadań przedrajdowych brany będzie pod uwagę nie tylko sposób i poziom ich wykonania, lecz także forma meldunku jak i nadejście do Sztabu Rajdu. Nie ograniczanie więc wyobraźni przy przygotowywaniu tego, co wysłacie do nas.

Meldunek z wykonania zadania przedrajdowego w dowolnie wybranej przez was formie należy przelać do dnia 15 lutego 1993r na adres Hufca ZHP Mokotów.

Zadania wspólne dla wszystkich:  
Aby osiągnąć w przyszłości, należy poznać ocenę teraźniejszości. Jak społeczeństwo dzisiaj postrzega harcerstwo. Chcemy otrzymać odpowiedź na to pytanie przeprowadzając ankietę.

Ankieta powinna być przeprowadzona wśród co najmniej 100 pełnoletnich osób z różnych środowisk. 50 ankietowanych musi być w wieku 18 - 25 lat. Osoby wypełniające ankietę nie mogą działać w żadnej organizacji harcerskiej. Zebrany w ten sposób, unikalny materiał, dokładnie opracowany, ukaze pozycję Harcerstwa w społeczeństwie i w kraju. Wzór ankiety powielicie w 100 egzemplarzach. Wyniki zestawicie w załączonej tabelce i wraz z ankietą przeszlicie razem z zadaniem przedrajdowym.

Zadania dla drużyn harcerskich (wybierz jedno z trzech):

I. Zadanie podzielone jest na dwie części:

1. Zadanie dla zastępów.

Odszukajcie, najlepiej w najbliższym otoczeniu, kogoś, kto był w Szarych Szeregach (organizacji męskiej lub żeńskiej - Pogotowie Harcerski). Dowiedźcie się jak zrealizował w swoim Życiu program szarozrzępowej pojuzrze. Jaką drogę w życiu wybrał, dokąd poszedł, jakimi wartościami się kierował, co mu w tym pomogło, jaką rolę odegrało w jego życiu to, że był/a harcerzem, harcerką.

2. Zadanie dla Rady Drużyn.

Zakładamy, że nasi Bohaterowie nie zginęli, że żyją do dziś. Kim są: Soska, Rudy, Alek, Morro, Piotr Pomian, Mewa, Zdzisława? Wasza rzetelna wiedza o nich, Wasza fantazja i poczucie rzeczywistości pozwolą dokonać ich zyciorysu.

Z wymienionych postaci wybierzcie jedną, postarajcie się ją poznać bardzo dokładnie, zgłębić się w jej osobowość - to ułatwi wam wykonanie tego zadania.

II. Przygotujcie inscenizację wybranej akcji Szarych Szeregów. Zaobserwujcie reakcje Waszych rówieśników na przedstawienie (ankiety, rozmowy, wywiady...) - jak oceniąj przedstawienie postaw?

III. Ordery i spęły, to zwykle jednorazowe przejawy pamięci o ludziach, którzy w czasie wojny służyli Polsce (także w Szarych Szeregach). Obecnie to już ludzie starsi, którzy potrzebują pomocy. Okazicie ją i postarajcie się, by Wasza pomoc nie była jednorazowa.

Zadania dla drużyn wędrowniczych (wybierz jedno z trzech):

I. takie jak zad. 1 dla drużyn harcerskich.

II. W ciągu ostatnich lat bardzo wcześniej uznawani za bohaterów poszli, w zapomnienie, zaś Ci, o których starano się zapamiętać dziś uważani są za bohaterów. CZYM ZATEM JEST BOHATERSTWO?

Odpowiedzcie na to pytanie znalazłszy wcześniej tych ludzi, po rozmowach z nimi.

III. Wymyślcie baśń, z której bohaterami będą utożsamiali się widzowie w wieku 4 - 8 lat. Przygotujcie jej inscenizację.

Czy bohaterowie są potrzebni, jaki wywierają wpływ w dzieciństwie, a jaki wywierają na was teraz?

Jako najstarszy w czynnej służbie Osiemnastek (w Szcepie od 1975 roku) pozwalam sobie skomentować, nie powiem - dość krytycznie, to co przeczytałem o swym Ukochanym Szczepie w ostatnim Instruktorze Mokotowa. Czytałem sobie tak i czytalem, a dużo tego, myślałem: wróć wspomnienia o przyjaciółkach, wydarzeniach - a co znajduję? Głównie historię, ale tę pokrytą patyną, której nikt nie pamięta, bo pochodziła z najlepszym wypadku z okresu II Wojny Światowej. Czyżby Wasze obce dokonania były tak niktne, że postanowiliście niemal całkowicie pominiąć je milczeniem? Odnajduję także zapiski o istniejących od pradawnych czasów drużynach: Raj, Puszcza, Wesole Nutki, Wilczęta... ale dlaczego ja ich nie znam? Otóż ja jednak je znam i to bardzo dobrze, bo są to te same drużyny, którym przewodziłem jako Szczepowym, ale które przemasowały się bez cienia szacunku dla tradycji!...

A przecież właśnie owa tradycja pozwoliła przetrwać naszemu Szczepowi najtrudniejsze czasy, pozwoliła pozostać nam Osiemnastką! Mało tu (choć jednak) o tych ludziach, związanych ze Szczepem, którzy tworzyli najnowszą historię Osiemnastek. Wielu z nich nadal mocno jest związanych z harcerstwem. Gdy wezmą oni do ręki ostatni numer Instruktora Mokotowa napewno będą zawiedzeni. Czyżby tak niewiele dla Was drogie drubny i druhowie znaczyli? Postępując tak jesteście na najlepszej drodze do tego, aby po zakończeniu swej służby dla Szczepu też trafić do krainy zapomnienia.

Ważne jest w Waszych tekstach rzeczy, z którymi nie może zgodzić się osoba będąca związana z Osiemnastką emocjonalnie. A dla mnie nie jest ona jednym z numerów w naszym Środowisku. Dlatego irytują mnie różne, nie do końca przemysłane wypowiedzi. Wśród nich znalazła się taka, która wyjaśnia, że nazwę 18 WDZ Diabełki zmieniono na Wesole Nutki, gdyż ta poprzednia była niewychowawcza! Jest ona tak samo niewychowawcza jak nazwanie potestnego dziecka urwisem. Tu objawił się Wasz stosunek do tradycji. Być może zapomniałcie, że właśnie od Diabełków rozpoczęły się tłuste czasy Osiemnastkowych zuchów. To one wraz ze swą drużynową Ulą Wiśniewską zdobyły w roku 1982 tytuł najlepszej drużyny zuchowej w Hufcu. Ale Diabełków już nie ma... Sporo nieścisłości ma tekst o drugiej drużynie zuchowej - Wilczętach... Ta drużyna jeszcze roku temu nosiła imię Kubusia Puchatka i nie powstała z podziału jakiejś innej

lecz została od podstaw stworzona przez Roberta Bauera i Borysa Skrzyńskiego w roku 1983. Jednak jubileusz nie będzie, gdyż Kubus Puchatek, podzielił los Diabełków... Owszem, kiedyś istniała u nas drużyna zuchowa Wilczęta, ale to zupełnie inna historia.

Inny błąd popełniły Potwory i Ulani... To co ja o nich wiem nie pozwala mi nazwać je drużynami, co najwyżej zastąpić. Myślę, że wkrótce drużynami znów się staną lecz na razie takie sobie tytułowanie jest niezastużonym splendorem. Najmniej uwag mam do tekstów Mewy i Sadu - wiem, że to Raj i Puszcza (brrr...).

Chłopcy dość solidnie opisują swoją historię za pominięciem jednak o pięciu drużynowych, przy okazji gubiąc ok. 15 lat swego istnienia. Nie napisali też, że na przełomie lat 1980/81 drużyna praktycznie przestała istnieć.

Tradycję Sadu przejęła drużyna próbna pod wodzą Jarka Wiśniewicza (zdoływała ona imię Floriana Marciniaka). Tylko dzięki temu

## AD VOCEM, CZYLI SPROSTOWANIE HISTORII PISANEJ NA KOLANIE

za rok będzie można obchodzić rocznicę 20-letnia nieprzerwanej działalności drużyny.

Mewa, natomiast więcej miejsca powinna poświęcić Oli Mastalerz-Moskała, która sprawiła, iż imię Ewy Matuszewskiej nie jest pustą literą. Te, które były później tylko te wieszdy powiększały, choć niewątpliwie zastępują na pamięć.

Trochę poprawek do tekstu o Szczepie. Pierwszą powojenną barwą Osiemnastek był kolor wierzosowy, a nie lilijowy. Jest to jedyna informacja wśród wszystkich pozostałych, której nie mogę osobiście

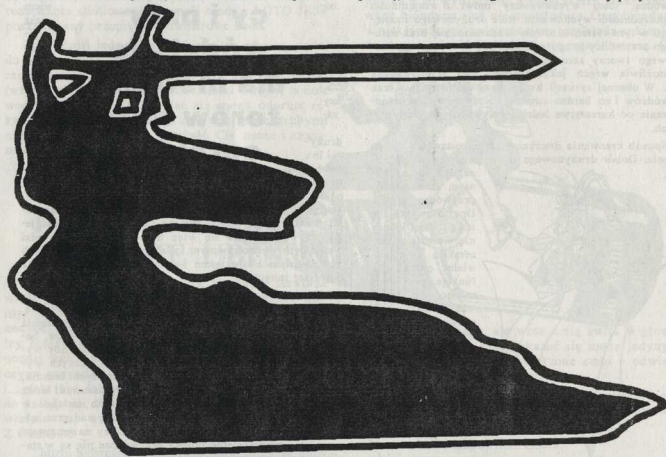
potwierdzić, lecz znam osoby, które były wówczas w Osiemnastce. Nie wiem jak długo go noszono, ale napewno nie do roku 1978, kiedy zmieniono kolor chust na obecny, amarantowy, bo zmieniono go z granatowego (była to moja pierwsza chusta).

Ponadto powstała oficjalnie zarejestrowana harcercska poczta - Warszawa 2, - to zdanie jest bardzo dużym uogólnieniem, bo poczta nie powstała sama z siebie. Założył ją Borys Skrzyński wraz z samodzielnym zastępcą starszoharcerskim, który następnie przekształcił się w 18 WDHSI. Właśnie ta drużyna obsługiwała pocztę, aż do czasu gdy jej drużynowy został Szczepowym. Niedługo potem drużyna uległa rozwiązaniu, a poczta gdzieś na boku sobie wegetowała. Teraz ponownie podjęła działalność, ale warto pamiętać, że została zarejestrowana w Naczelnictwie Poczty ZHR, więc w ZHR jest nielegalna.

Na koniec jeszcze o Święcie Szczepu. Z poprzedniego numeru Instruktora Mokotowa dowiedziałem się, że jest ono 18 stycznia. Ja pamiętam, iż od zawsze było ono 17 stycznia - Dzień Wywołania Warszawy. Nie jest to może najlepsza rocznica, bo tego dnia (roku 1945) Ludowe Wojsko Polskie i Armia Czerwona wkroczyły do zrujnowanego i opuszczonego miasta. W tym dniu powinno się raczej obchodzić Święto Gruzów. Ale niewątpliwie jest to data związana z Warszawą, a Szczep nosi imię Bohaterów Warszawy. A co znaczy dzień 18 stycznia - nie poza tym, iż jest to osiemnasty dzień roku. Nie ma co, bardzo dobra rocznica do świętowania. Ja nie mam nic przeciwko zmianie, ale

niech będzie ona rozsądna, niech każdy zna jej NAPRAWDĘ sensowne wyjaśnienie. Być może przyszły takie czasy, że nie musi być celowe i logiczne, ale niech nikt nie każe mi się z tym zgadzać.

Tyle wyjaśniłem co do treści artykułów, ale choć było w nich wiele rażących mnie nieścisłości nie to jest największym minusem tej publikacji. Był nim sposób w jaki potraktowaliście wielu ludzi całym sercem oddanych Osiemnastce. Oni są żywi, nie z drewna i po przeczytaniu niektórych Waszych tekstów musieli poczucie się podłe. Ogólnie całość (z nielicznymi wyjątkami) sprawia wrażenie jakby była pisana na kolanie w ostatniej chwili. Jeśli macie w przyszłości robić coś w podobny sposób to proszę, nie róbcie tego wcale, bo mniej przyniesie



to szkody Wam i innym. Wiem, że to co napisałem jest skierowane do konkretnych osób i postronnym wyda się nieciekawe, ale może zrozumiecie, iż trzeba brać odpowiedzialność za swe słowa i przewidywać jaki odniosą skutek.

### Piotr TARNOWSKI

P. S. Zanim napisałem powyższe słowa dużo rozmawiałem, m. in z: Joanną Tarnowską (b. przybozna 18 WDHSI - ek Mewa i 18 WDHSI), Tomkiem Pisarkiem (b. drużynowy 18 WDHSI - y Sad i b. Szczepowy), Borysem Skrzyńskim (b. drużynowy 18 WDHSI - Kubus Puchatek i 18 WDHSI, b. Szczepowy), Arturem Bauerem (b. drużynowy 18 WDHSI - Kubus Puchatek, b. Kwatermistrz Szczepu), Rafałem Miałowskim (b. Kwatermistrz Szczepu) i innymi zainteresowanymi.



Hm Adam Liebert HO, NASZ były Komendant Hufca ZHP Mokotów (1990-1991). TEN OD KTORÓREGO WYSZKOTO SIĘ ZACZĘŁO, udopełnił nam do drukowania we fragmentach, swoją książkę, która być może ukaże się za jakiś czas w całości. Mam nadzieję, że zacieka wi ona na tyle naszych czytelników, iż będą oni z niecierpliwością oczekiwali następnego numeru IM a, by móc przeczytać następny fragment książki Adama.

1.0. Po cóż napisałem to wszystko?

Przywódca w harcerstwie jest osobą nadzwyczaj pożądaną. Drużynowy musi być przywódcą - nie kierownikiem, nie dowódcą, nie nadzorcą, nie szefem ale właśnie przywódcą. Idealny wychowawca mówi o wzajemności i bezpośredniości wychowania. Role drużynowego i zastępowego w tym systemie to role fundamentalne. Brak naturalnego przywódcy grupy na funkcjach drużynowego i zastępowego tworzy sztuczną atmosferę w zespole; często uniemożliwia wreszcie jakkolwiek w nim wychowawczą pracę. W obecnej sytuacji harcerstwa widoczny jest przywódców i co bardzo smutnie obserwujemy także odchodzenie od harcerstwa ludzi o przywódczych predyspozycjach.

Sposób kreowania drużynowych pozostawia wiele do życzenia. Dobór drużynowego ma często niewiele wspólnego z poszukiwaniem naturalnego przywódcy grupy. Drużynowymi zostają ludzie, którzy nie wyrosli w harcerskim etosie, wielu pełni swe funkcje nie rozumiejąc zasady wzajemności wychowania. Źródła ich harcerskiej wiedzy to jedynie poważne podręczniki o metodzie i idei. Tacy instruktorzy mogą być wprawdzie świetnymi rzemieślnikami - mogą uczynić wiele dobrego dla swych podopiecznych - dzieło ich będzie jednak pozbawione ducha harcerskiej sztuki wychowawczej.

W zakresie kreowania przywódców jednostek wyższych szczebli sytuacja jest już wręcz katastrofalna. Nominacje mają tu bardzo często charakter przypadkowy - autorytety komendantów hufców, chorągwi czy wreszcie naczelników pozostawiają wiele do życzenia. Dotyczy to niestety wszystkich znanych mi organizacji harcerskich. Także nowe, świeże struktury nie ustrzegły się niedrogo, kumoterskich praktyk. Oczywiście jest, że wreszcie, że autentyczne harcerskie autorytety mogą zdobywać doświadczenia jedynie do poziomu władz hufca (a i to nie zawsze) lub ewentualnie w strukturach harcerstwa podziemnego. Wysoce negatywny stosunek do władz ZHP stawiał większość instruktorów poza nawiasem życia organizacji - uniemożliwiał im także rozwój poprzez awans i pełnienie bardziej odpowiedzialnych funkcji.

Książka ta jest moim ogromnym apelem do wszystkich instruktorów harcerskich. Apelem o ciągłą pracę nad wychowaniem młodych przywódców - przywódców potrzebnych nie tylko w drużynie harcerskiej, nie tylko na funkcjach w Ruchu Harcerskim, ale także w całym kraju. Polsce potrzebne są silne, atrakcyjne osobowości, autorytety i moralnie - przywódcy narodu. Rola harcerstwa w procesie kształtowania takich osobowości była zawsze ogromna. Czy potrafimy my - instruktorzy sprostać zadaniu wychowania dużych grup takich nieprzeciętnych osobowości o niekonwencjonalnym sposobie myślenia i działaniu? Osobowości rozumiejących wreszcie rolę państwa i skłonnych dla tego państwa do poświęceń?

Jest harcer- Adam stwo niewętpli- wie ogrom- na wylęgar- ców - chowaw- czej - Najmo- bo- trafia

## O przywódcy i przywództwie dla instruktorów harcerskich

Liebert który twierdzi, nawet, że harcerskie rozpo- czyna się na funkcji zastępowego. Odpowiedzialność, zrozumienie idei samokształcenia, wpływ ducha zastępu kształtuje osobowość jego przywódcy. Staje się więc harcerstwem ruchem ludzi o swoistym wychowawczym światopoglądzie - pracujących nad własnym charakterem i starających się wpływać na charakter innych.

Wychowawcza postawa członków naszego ruchu związana jest jednak także ze swoistą postawą przywódcę. Manifestuje się ona na codziennym umiejętności rozumienia problemów innych ludzi, szczerością słów i czynów, bezinteresownością działań. Wszystko to nie dawałoby wyników gdyby nie przywódcze umiejętności naszych wychowanków. Należy do nich wiele konkretnych technik, które każdy zastępowy, drużynowy i harcerski wódz posiadał w praktyce swich działań. Ten zasób umiejętności daje harcerskim wychowankom przewagę nad przeciętnymi reprezentantami społeczeństwa, którzy nawet często posiadając nieprzeciętne talenty przywódcze nie są w stanie porzecz ich umiejętnościami praktycznymi. W tej sytuacji nie dziwi już fakty pełnienia przez harcerzy ważnych funkcji w hierarchii administracji państwowej, w samorządach różnych szczebli, w stowarzyszeniach, w wojsku. Sposób pełnienia przez nich tych funkcji pozostaje jednak wielką zagadką.

Książkę tę kieruję do wszystkich instruktorów harcerskich odpowiedzialnych za kreowanie przywódców: do drużynowych odpowiedzialnych za wychowywanie własnych następców oraz za mądre decyzje dotyczące powoływania zastępowych; do szefów kursów kształcących kadry instruktorów; do harcerskich komend, które przy szalejącej demokracji zapominają często o swym przywódczym powołaniu. Niech pozycja ta pomoże im wszystkim w wyszukiwaniu naturalnych przywódców grup (zastępów, drużyn, kręgów instruktorskich), w kształtowaniu ich przywódczych zdolności, w doskonaleniu metod kierowania grupą, w rozumieniu własnych funkcji w przywódczej działalności.

c.d.n.

Jest 30 grudnia wieczór i znowu dzwoni telefon. Zasmuciona Małgosia podniosła słuchawkę, aby dowiedzieć się, że Zosia i Gabrysia mają już kreację, a tak witać się to kilka i nie wiedzą na którą kreację zdecydować, czy na te: z alabową kokardką i koronką, czy też obcisłą małą czarną z ażurowym dekoldelem, a może tę tiulową nakrapianą cekinami, chyba że na szatę tego sezonu - pajetową sukienkę - (no rybica tusza w modzie). Małgosia cieszyła się wraz z koleżankami, ale stała przed swoją szafą, z której wylazła czarna dziura.

Szczęk odkładając słuchawkę oraz trzask zamkniętych drzwi szafy i desperacka myśl: ONE MAJĄ A JA NIE. Nagle niezłym błyskawicą pojawiła się myśl: a może by tak coś z niczego - tyle o tym w pismach, czemu by nie spróbować. Siedząc na dywanie z poczochną fryzurą w oczach Małgosia rozpoczęła studiowanie żurnali mody... I OTO JEST poszukiwany przepis na sylwestrowe cudo.

Weźmij jedną starą, aksaminitą bluzkę, dodaj do niej z sześć ciekawych guzików a rękawy od rzuć, w dół doszły pasek ni to grubo ni cienki (wzięty od starej sukienki rodzicielki Twojej) w do według uznania, ale przydać się mogą odprute rękawy. Wszystko szuj długo acz dokładnie grubymi niemi a efekt kowalowy zadziwi Cię może i znajomych Twoich także.

## I JAK TO GOSIA SAMO SIEBIE UBIERAŁA

Małgosia postępowała jak trzeba, w ferworze walki pocięła spodnie opako, aksaminitą bluzkę mamy, jej stara kreacja sylwestrowa też poszła pod nożyce. Całość dopełniły guziki od sukienki siostry. Maszyną do szycia zgryztała miarowo i po północnej wale wydała na świat super dzieło. Dziewnoczyna przydziałała sukienkę, stanęła przed lustrem i... efekt był faktyczny a sukienka truda (głównie do założenia, nie mówiąc już o opisaniu). To było właśnie to, w tytule żurnalu przebrałoby: NIC Z CZEGOS.

Jutro Sylwester - Gosia poszła spać. W nocny koszar, wszystkie koleżanki w kreacjach jak ta lala, błędny wzrok mężczyzna na widok tych toalet i nasz Kopicuszek w rogu pokoju. Wybiła dwunasta i nie... dobrze, Ze zadzwonił budzik. Rozgorączkowała Gosia chwyciła jakiś tam przywdziełek, torbę i portfel z resztką wypłaty Taty i jak zgłodziłby ogier ruszyła NA MIASTO!

Nasza bohaterka wpadła w szaf kupowania. Droga wymiana nabyła: niezbędny w domu przyrząd do robienia pierogów, nową obieraczkę do warzyw, tak potrzebny u progę nowego roku grający kubeczek. Sklepy odzieżowe nie spełniały stawianych przed nimi wymagań, pełno bowiem w nich ubiorów, ale już przebranych, te co zostały to były grzącej druga liga, nie ciekawego. A kiedy już szafę coś pojął to okazuje się, że ma to już najszersza

koleżanka albo cena bijąca z metki zabija. Tak, tak znalazł się ładnego ciuszka, który powali bezczynn na kolana i sprawi, że koleżanki zzielenieją z zazdrości nie jest łatwa a rzecz by można, że jest to nie lada bieżyna.

Tak więc biega Małgoszka do sklepu do sklepu i przesiłgując się między innymi, spragnionymi szalowego laszka, poszukuje tego super. Wraz z koleżankami w tej samej sytuacji co i Ona przegłąda wieszak z wieszakami i każe pokazywać ekspedientkom coraz nowe rewelacje.

Zmęczona podejmuje najgorszą z najgorszych a zarazem desperacką decyzję: nie idę na Sylwestra, nie mam co na siebie włożyć... Nagle jest, łani wymarzoną blaskiem, już wyciągnięta ręka dosięga wieszaka, gdy nagle przed oczami Gosi pojawia się pustka a jej wymarzoną kreację cisną ją ciaska farbowa blondyna, już nie najmłodsza. Ona blondyna z niekłamnym zadowoleniem przykłada sukienkę do swego pałka i wdziewać się przed lustrem. Go



się ognaria rozpac, ale wraz z nią świat w głowie szaleńczy pomysł, który okazał się może jedynym pozwalającym zdobyć wymarzone cudo - odwieść panią od zakupu sukienki!!

- No i jak? - pyta przebrana blondyna - tylko niech pani powie szczerze, zaley mi na czymś naprawdę ładnym, już tyle czasu chodzę po sklepach.

- No... ładnie - odpowiada Gosia

- Ale, tak naprawdę?!

- Chyba trochę niedopasowana, bo pani jest taka szczupła i tak nie podkreśla biustu...

...

- Poza tym, co to pani ulubiony kolor? W sumie to tak nawet może być.

- No tak, ale mi nie o to chodzi. Może jeszcze pozukam.

I już sukienka jest. Gosia będzie ukryć w bezpiecznym miejscu swój skarb. Czasu już niewiele, jestesze tylko chyc pod prysznic potem makijaż, czyli tu kreszczka tam kropeczka, słowem tak jak najmłodniej. I idziemy bo:

KOBIECOŚĆ PONAD WSZYSTKO - OTO DEWI-ZA NADCHODZĄCEGO KARNAWAŁU.

Nie spotkał się z dziesiątą, aby rozmawiać o Dezerterze. Wszyscy, którzy znają dobrze Wasze piosenki, wiedzą o co w tym wszystkim chodzi. Natomiast chcielibyśmy wiedzieć, co o Dezerterze sądzi Paweł Piotrowski?

Sytuacja jest na tyle skomplikowana, że zmieniły się moje zainteresowania. Pragnę tworzyć muzykę, która stylistycznie odiega od dotychczasowej twórczości Dezertera. Dezerter był przysłowio- wokołmowy, która postrzegana za coś innego zespoły w początkach lat osiemdziesiątych. Nasze teksty charakteryzowała ironia, sarkazm, ostre spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość. Dlatego od początku mieliśmy kłopoty z cenzurą, co w konsekwencji prowadziło do naszej rzadkiej obecności na antenie radiowej. Zwłaszcza, że w tej walce staraliśmy się być nieugięci, zachować własną tożsamość. Tematyka naszych piosenek nie zmieniła się, wciąż istnieją problemy, które przynoszą nam nowe czasy. Właśnie to mi przeszkadza. Pragnę odejść od dydaktyzmu, odnaleźć swoje miejsce w innych rodzajach ludzkiej duszy. Dlatego też podjęłam współpracę z zespołem Zgody, który główny nacisk kładzie na warstwę muzyczną. Nie chcę pisać trywialnych tekstów o miłości i tworzyć romantycznych ballad. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

**Co mógłbyś powiedzieć o organizacji koncertów w naszym kraju. Podobno jest fatalnie?**

Z punktu widzenia muzyków, sytuacja poprawiła się. Jest dużo lepiej, zwłaszcza dotyczy to zespołów takich jak: Kult, De Mono, Kobranocka, Schaby. Zespoły te mają gdzie grać i mogą się z tego utrzymać. Ich koncerty potrafią przyciągnąć dużą widownię. Natomiast jeśli chodzi o nowe, młode zespoły, jest trochę gorzej. W większości są to entuzjastki, którzy nie do końca potrafią zrozumieć prawa, które rządzą tym rynkiem. Ważną sprawą jest też, kto organizuje koncerty i dla jakiej publiczności.

**Co z kolei sędziś o ludziach, którzy przychodzą na koncerty. Czy przychodzą słuchać muzyki, czy może po coś innego. Jak jest na Twoich koncertach?**

Myszę, że chodzi ci o ekscesy, które niekiedy zdarzają się ~~w~~ na koncertach. Jestem przekonany, że są to tylko incydenty. Wywołują je albo ci, "co mają w czubie", albo nieliczne grupy zidymantry. Na szczęście jest to nieliczna grupa ludzi, która przychodzi na koncerty, aby pokazać swoją siłę fizyczną, a prócz tego swoją głupotę. Dla niektórych okazywanie swojej przewagi fizycznej nad innymi jest jedną z niewielu form samorealizacji (w stadzie wygrywiają najlżejsze). Nie ukrywam, że i na naszych koncertach zdarzały się takie incydenty, zwłaszcza w początkowym okresie działalności. Wydaje mi się, że dziś już ludzie ochłoneli i przychodzi po to, aby się dobrze bawić. Ze swej strony staramy się, aby nasze koncerty były raczej kameralne. Nie chcemy występować w tłumie innych zespołów i liczyć na publiczność, która deklaruje nam swoją sympatię. Dlatego też, mimo corocznych

## Nie dajmy się zwariować

Specjalnie dla HARCEREK! rozmowa z Pawłem Piotrowskim rozmawia Marek (tylko Marcin) Brzostowski

piosen, rezygnujemy z występów na dużych imprezach, typu festiwal w Jarocin

**Jak oceniasz środowisko muzyczne w naszym kraju? /tajemniczo uśmiech.../**  
Trudno stawiać pod jedną kreską wszystkie kraje, których znam. Istnieje jednak masa gwiazdowego sąsiedzi polskich zespołów w Warszawie. W małych i średnich miastach prowincji, gdzie dla autochtonów jest to wydarzenie. W małych i średnich miastach kończą się na lokalnym ewenementem. Atmosfera, jaka tym imprezom towarzyszy, nie zawsze jest kłopotliwa, wrogoci artystycznych wydarzeń. Możliwe jest, że ludzie ci są fałszywy wiatr w żagle. Sztukuje ludzi, którzy robią swoje, nie bacząc na to, że nie daje im to utrzymania, np. Houli (tędy o jakiegoś czasu, nie ma już meragek) daje świetne koncerty. Są jednak i tacy, którzy oprócz muzyki robią inną, zajmują się fotografią, czerpią zadowolenie z wiel innych rzeczy.

**Jaki powinien być muzyk. Co jest najważniejsze?**

Nie ulega wątpliwości, że ważną sprawą jest warsztat. Możesz uruchomić swój wyobraźnię i tylko wtedy możliwe jest tworzenie czegoś nowego, oryginalnego. Każdej potencjalny muzyk najpierw słucha innych, potem zdobywa umiejętności, a na końcu sam tworzy. Wzorce są ważne, ale nie można zatracić swego punktu widzenia.

**Co robisz w chwilach wolnych od grania?**

Nie pytajcie mnie, czy chodzę do kina. Nie chodzę do kina ze względu na twarde stołki. O wiele bardziej wole obejrzeć film w domu na video. Mam jednak swoich ekranowych faworytów: "Czas Apokalipsy", "Pożegnanie z Afryką", "Lot nad kukułczym gniazdem". Jeśli tylko mogę, to czytam Gortazara, Marquesa, Wharton, Haiskę. Jeśli chodzi o muzykę, to z pewnością nie słucham Madonny, chociaż w kręgu muzyki pop są wykonawcy, których warto posłuchać. Słucham głównie jazzu, muzyki souł, fauli. Nie znoszę agresywnego metalu. Często chodzę na koncerty innych zespołów. Bardzo podoba mi się Immanuel, a także De Mono za rockendrodłowe podejście. To jest właśnie Oh Yeah! To są tacy weseli chłopcy, którzy chwycili gitarę, grają kawał dobrej muzyki, dziewczyny sikają w majtki i okazuje się, że można z tego żyć. Tak naprawdę, to są to bardzo sprawni muzycy i świetnie brzmią na koncertach.

**Co pijesz?**

W tej chwili gorzka herbata.

... (?)

A tak poza tym lubię sok pomarańczowy, a z mocniejszych trunków piwo i białe wino.

**Domyślasz się pewnie, że ten wywiad może być czytany przez wiele Twoich uwielbicieli. Czy w związku z tym spotkać Cię jakieś "kłopotliwe" sytuacje? (wzruszenie...)** W zasadzie nie. Owszem, przychodzi dziewczyny po autografy, ale nie ma takich sytuacji, że rzucają mi się na szyję. Może dlatego, że jest to Dezerter, a nie na przykład Kobranocka, gdzie chłopaki mają długie włosy i potrafią sąsiadać niemiłotycznie.

**Na zakończenie naszej rozmowy pragnę w całości oddać głos Tobie. Myślę, że możesz mieć dużo ciekawych rzeczy do powiedzenia. Pamiętałeś cenzurę nie ma.**  
Ludzie, nie dajcie się zwariować! To co się dzieje teraz w Polsce, to istny cyrk. Można dostać pomieszaną zmysłów. Słuchajcie Dezertera! On wam prawdę powie. Słuchajcie też Zgody, bo jest ona naprawdę fajna.

**Dziękuję za rozmowę**

Ja również dziękuję

# Galeria Portretów

## znani i nieznani



phm Aleksandra Bartkowiak węd.  
Hufcowa Hufca Harcerek Mokotów ZHR





# INSTRUKTOR MOKOTOWA

PISMO Środowiska Mokotowskiego im. Szarych Szeregów ZHR  
Numer 12 Grudzień 1992 roku Rok II Cena: 6000 zł